

„Kto to wychodzi” we Środę i w Sobotę
kosztuje 15 czeskich na kwartał, porto frei.
Za granicą 2 czeskie drożej niż w kraju

DZIENNIK

GORNO-SŁĄZKI.

„Dostawać go można na każdej stacyi
pocztowej, gdzie należy złożyć sumę na
kwartał wyrażoną w pieniądzu.”

Nr 31

Dnia 20. Września 1848.

Drukiem Józefa Heer w Niem. Piekarach

Redaktór odpowiedzialny Mierowski w Bytomiu.

Uwiedomienie od Redakeyi Dz. G. Sz.

Gdy z dniem 1. Pazdziernika kończy się kwartał prenumeratorem na pocztę Dziennik opłacającym, przeto uprasza się tych którzy nadal życzą sobie mieć przesłanym Dziennik, aby przed 1. Pazdziernika na pocztach zwoła prenumerowania zgłosić się zechcieli. Dziennik wychodzić będzie i nadal jak dotąd we Środę i Sobotę, i kosztuje 15. czeskich kwartalnie wraz z przesyłką pocztową, którą to ilość na pocztamcie z kąd się Dziennik odbiera złożyć należy.

Do Braci Wieśniaków!

„Bóg z Wami”!

Możemy Was już przekonać, że język polski jest waszym rodowitym językiem i stanowi główną podstawę narodowości Waszej, to jest: językiem polskim odróżniacie się od Niemców. Jeśli więc wierzyć temu że narodowość wasza jest najbardziej w języku się okazująca, to przedewszystkiem dbać powinniście aby ten święty język ani się niemczyzną kaził, ani też z pośród Was niezaginał. Jakże to dojdziecie do tego? Oto jedyny, a następny jest na to środek. Kiedy gromada się zjeżdża to trzeba Wam urządzić aby każdy gospodarz obowiązał się płacić miesięcznie kilka czeskich lub pięćdziesiąt, wspólny pożytek. Za te pieniądze kupcie co miesiąc kilka książek polskich, z których się dowiedziecie i o tem się w świecie dzieje i co też tutaj przed Wami na tej ziemi się działo, i jakże postępować aby gospodarstwo lepiej szło i dobytek się powiększał. O takich książkach dowiedziecie się albo od nas, albo od drukarza albo wreszcie od Czcigodnych Waszych nauczycieli Lompy, Smółki i innych, także od księży Dobrodziejów. Książki te nawzajem czytane przez długie zimowe wieczory, przy kądzieli i robocie będą i dla Was i dla dzieci waszych z pożytkiem, a te małe pieniądze co by niezawodnie do karczmarza poszły, pojdą teraz na Boski i ludzki pożytek. Każda więc gromada będzie miała inne książki a pisma, jedna więc wieś może drugiej używać. Jeden gospodarz da kilka pięćdziesiąt, a jak wszyscy dadzą, toć się nie mały grosz zbierze. A jak też to pięknie będzie, kiedy ojciec domu, gospodarz, zamiast pić gorzałkę i na to trwonić dobytek, będzie czytał dzieciom pożyteczne rzeczy, i oświecał i siebie i dzieci i czeladkę, w tem co ludziom pożyteczne a Bogu mile. Niemamy w tem żadnych korzyści jeśli Wam tak radzimy, ale tylko Wasz własny pożytek, a dobro powszechne. Prosimy Was więc, zróbcie tak. Wezwijcie na pomoc Boga Wszechmocnego a jedynego, Najświętszą Maryję Matkę Boską, co się w Świętej Litani Królową Polską a zatem Matką polskiego języka nazywa, Wszystkich Świętych pańskich i Ducha Świętego, a pod tem wezwaniem z błogosławieństwem Bożym wszystkiego dokażecie. Uczcie i oświecajcie się. Bo Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, a Bóg jest najwyższą mądrością a więc tylko

przez nabywanie mądrości do Bóstwa zbliżyć się możemy. Pokój Wam w Chrystusie!

Bytom d. 17 Września. Świeżo otrzymaliśmy od Deputowanego naszego X. Szafranka niniejsze zawiadomienie i takowe do wiadomości podajemy —

Zawiedomienie.

W Nrze 139 Gazety polskiej ogłosiliśmy akt założenia Ligi polskiej. — Jakkolwiek prawo ztowarzyszenia się, dopoki środki i cele jego praw innych nie nadwyrężają, do żadnych przepisów policyjnych nie jest przywiązane: świeże wszelako i smutne doświadczenie nauczyło nas Polaków, że niechętni sprawie naszej narodowej, pozwolone, bo godziwe jej cele i środki wystawiają władzom i publiczności jako zamachy i przedsięwzięcia rewolucyjne i zbrodnicze. Przygotowani jesteśmy naprzód, że na podobne oszczerstwa i denuncjacje wystawioną będzie Liga nasza, mająca na celu dzwiganie narodowości polskiej. Z tego to powodu Dyrekcya Ligi, acz do tego prawem nie była zobowiązana, wysłała z pośród siebie dwóch deputowanych do ministra spraw wewnętrznych, końcem złożenia na jej ręce aktu Ligi zawiązanej i zawiadomienia go, że na ten cel dyrekcya już utworzyła.

Minister deputacyi naszej odpowiedział:

ze mu już z gazet wiadomo, jako Polaci Ligę taką założyli; że działantom ich w zamiarach tak celownych nic nie stoi na przeszkodzie, dopoki się granicach prawa trzymać będą; że władze policyjne miejscowe przeszkadzać im nie mogą i że tylko w mieście Poznaniu, dopoki trwa stan oblężenia, z jenerałem komenderującym skomunikować się trzeba.

Podając tę odpowiedź ministra spraw wewnętrznych do publicznej wiadomości, spodziewamy się, żeśmy przez nią uchyłili wszelką obawę, jakaby niektórzy z nas mogli, że przystępujący do Ligi naraziliby się przez to na nieprzyjemności, zatargi lub prześladowania ze strony władz policyjnych. Sądziemy owszem, że opierając się na podstawie prawa i pewni opieki ministerstwa, stojącego na jego straży, możemy jak najgorliwiej dopełniać obowiązków Polaka łącząc się spolem do osłaniania i podnoszenia narodowości naszej.

Berlin dnia 6 Września 1848.

Dyrekcya Główna Ligi Polskiej:

W. Lipski. Libelt. X. Szafranek. Potworowski.

X. Kanonik Rychter. Pokrzywnicki.

Niem. Piekary dnia 17 Września. Zawiązało się tu dzisiaj Towarzystwo religijne katolickie pod przewodnictwem Przewielebnego X. Dziekana Kommissarza Bisk. P. Fitzek. i P. Zychonia i P. Mazego. Zamiarem tego Tow: ma być zjednoczenie ludów katolickich i utrzymywanie w całości Religii ś. Dalsze postępowanie tegoż jeszcze nie jest sporządzone, jak skoro się całkowicie rozwinie nie omieszkamy o tym naszych czytelników uwiadomić.

Bytom dnia 19. Września 1848 r. Przesłano z tąd adres następny do Zgromadzenia Narodowego frankfurckiego przez niewielką liczbę robotników podpisany.

Wysokie Zgromadzenie Narodowe frankfurckie!

Od panów naszych (właścicieli fabryk) i urzędników dowiedzieliśmy się iż się zamierza na wpuszczanie żelaza cudzego do kraju naszego i to bez płacenia cła wchodowego, i jest nam wierzyteliście doświadczone, iż proceder żelaza w górnym Śląsku przez to wiele cierpieć będzie, tak iż my ubodzy hutnicy, górnicy kruszcu żelaznego i węgla kamiennego, siążnicy, kurzacy i vecturanie, przez to nie tylko wielką szkodę mieć będziemy, ale nawet wcale nasze wyżywienie stracić możemy.

Z frasunkiem o naszą przyszłość upraszamy wysokie zgromadzenie narodowe żeby interes takowy łaskawie a ostrożnie uważał i też na nas biednych robotników życliwy wzgląd miał, ponieważ my wyłącznie tylko z fabryk żelaza żyjemy a z tej przyczyny też nasza przyszłość lub wyżywienie nasze z dalszego trwania fabryk żelaza zawisłe jest.

(tu podpisy)

(Nadesłano)

Z zadowoleniem czytaliśmy w Nrze 29tym Dziennika Górno-śląskiego wezwanie szanownego P. nauczyciela Lompy do utworzenia towarzystwa Autorów pism polskich dla ludu w państwie Pruskiem. Pan Lompa który tak wiele już przysłużył się polskim Górnoślązom, który w czasie ogólnego zamilczenia jedyny sam przemawiał w ojczystym języku do swoich rodaków i poszerzył się o wypracowanie polskich dziełek różnorodnych swoich krajowców, podał nam i właśnie najcenniejsze pierwsze słowo do publiczności. Poznawszy w przeciągu wielu lat tysiączne trudności na drodze dążeń swoich, P. Lompa słusznie ma za złowiarstwo równocześnie mężów jest jedynym możebnym sposobem godniejszego działania. Nie zgadzamy się przecież albowiem z propozycjami P. Lompy co do ustanowienia mniemanego ztowarzyszenia. Imię „towarzystwa autorów“ nie dosyć jest dogodne i odpowiadające potrzebie, żądamy my, ażeby postanowić sobie cel większego okręgu, i mimo piśmiennictwa dla ludu wszelkie środki wspierać do podzwignienia oświaty ziomków naszych (szczególnie) Polaków górnośląskich. Proponujemy więc ustanowienie Towarzystwa ojczystego dla oświaty ludu. W tym razie nie będzie także potrzebna, rozdzielać członków na pracujących i chonorowych; co pozbawi nas i partykularnej i wszelkiego położenia przykrego, żeby w naszym Górnośląsku mało znalazło się członków pracujących, każdy pracować będzie podług zdolności, ten piórem, ten piórem, ów przykładem, a że zaden nie będzie opieszałym, za to nam stoi miłość do dobra ogólnego ludzkości, która związek nasz utrzymywać będzie.

W reszcie wspólnego jesteśmy z Panem Lompą zdania, ażeby zgromadzenie w tym celu uczynione zewnętrznie uformowało się i uchwaliło swoje zasady.

O dalsze umowy w tym zamiarze upraszamy. I szanownych Księży Dobrodziei do Towarzystwa zapraszamy.

J.

Wydawcy Dziennika spodziewają się że nie masz powodu dowodzenia potrzeby zawiązania się podobnego towarzystwa. — I czyli ono pismem lub też słowem lub

inną sprawą ludowi oświatę przynosić będzie, zawsze z szczerą radością powitamy go, jako pierwsze na ziemi naszej, Utrzymanie narodowości naszej — pielęgnowanie ojczystej mowy — oświecanie ludu — to pierwsze a najświętsze obowiązki nasze, a osobliwie każdego Księdza i Nauczyciela. Dopiero kilku zgłosiło się z chęcią należenia do Towarzystwa, spodziewamy się więc że niezadługo zgłosi się i więcej, i Towarzystwo urządzić się będzie mogło. Każdego do Towarzystwa przybawającego tak imię jako i wielość złożonej składki w Dzienniku do wiadomości podamy — gdyż dobrzeby było aby Dziennik zostawał pod kierunkiem towarzystwa i był jego organem i własnością. —

Wolczyn (w powiecie Kluczborskim) — Szlązki kościelny Tygodnik, w 30 Nu. donosi nam: iż w tem miasteczku niebyło dotąd kościoła ale mieszkańcy po duchowny pokarm aż do o milę odległego kościoła chodzić musieli. Najprzewielebniejszy jednak Xiąże Biskup, porządnym dom na nabożeństwo przeznaczył, a czcigodni kapłani przy czynili się składkami do sprawienia potrzebnych aparatów. Uprasza się więc aby pobożni pasterze owieczek Chrystusa czcigodni kapłani nie zapominali o Walczenie, a pomoc religijną mieszkańcom jego nieść raczyli.

Berlin Dowiadujemy się iż X. Szafranek nasz deputowany popiera wszelkimi możebnymi środkami, aby na śląsku narodowość polska zachowaną była — i aby tak w urzędach jako i w innych sprawach język polski mógł być używanym. Znajduje on jednak wielce sprzeciwiających się temu wnioskowi a to nawet Polaków deputowanych śląskich — Wartełoby aby nauczyciele gminy zebrały podpisy i poparły tem ogłoszeniem swój woli wniosek X. Szafranka.

Berlin Pinder jak się zdaje będzie Prezesem ministrów. 14go bowiem Września przez telegraficzną pospę do Berlina go powołano z Wrocławia.

Poznań 11. Września. Kilku set i podpisanych wojska, opatrzone adres złożono Zgromadzeniu Narodowemu berlińskiemu, któremu wojsko dziękuje za połączenie go z ludem.

W. X. Poznańskie.

Wolsztyn, 12. Września. — Chociaż spóźniono, donosi jeden obywatel z pod Wolsztyna, z jakiego powodu przyszło do bójk w tem mieście. Dnia 29. Sierpnia zwołał kantonistów (rekrutów) po ukończeniu czynności polacy kantonieści zabawili się w szynkowni Mur. który rozniewawszy się w skutek jakiejś kłótni, począł na nich wywoływać po niemiecku: wy przekłeci Polacy, polskie psy przekłete, zabić Polaka to jedno co psa. Za takie słowa kantonieści Polacy pochwycili za kije i wymusili porządnie szynkarza, a później i przybyłych mu na pomoc żandarma i policję. Nakoniec bürgerweria powołana przez magistrat do broni nadstawiła zrazu bagnietów, ale kantonieści ani na chwilę nie tracąc animuszu, krzykali hurra! i nie mieli już nikogo przed sobą, bo bürgerweria lewo wtył zrobiła i prysła pod strzechy domów. Kiedy takie poczynił duch kantonistów wrażenie na bürgerwerii, tymczasem z ydostwo w odwodzie pozapłotami i pod dachem, trzymając w ręku piki i pałasze, przypatrywała się z wielkim swém zgorszeniem na wypadki. Nie chcąc zawstydzić głównego korpusu, także się schowała. — Ze

o krwi przelewu nie przyszło, tylko przypisać należy niektórym rozsądniejszym mieszkańcom Wolsztyna.

Frankfurt. Ostatnie posiedzenia obradują nad tem czyli mają przysłać następne dla całych Niemiec prawo: „wolno jest zawiązywać się nowym towarzystwom religijnym nie usprawiedliwiając się nikomu ze swych wyznań.“ Na następnym posiedzeniu będzie głosowanie w tém względzie.

A u s t r y a.

Wiedeń 13. Września. Reakcyonarze rozpoczęli tu znów swoje sztuczki, niewpuszczali znów do Cesarza tych co chcieli dobra ludu. A ten Austrijski Cesarz to sobie pocziwy i dobry monarcha, ale słabiutki, zechorzał, a do tego stary, więc zwykle nic nie wie co tam ministrowie robią, i jak go zdurzą to co chcą to podpisze. Boć przecie jak to jeszcze był ministrem on fotr Meternich to podawał Cesarzowi wyroki na osądzenie do więzień, na powieszenie różnych wolności chcących Polaków, a Cesarz przez podpisywał. A jak Meternich wygnali, a doli Cesarzowi podpisać, żeby więźniów wypuścić, to Cesarz znów podpisał żeby wypuścić. A toż więc i teraz znów ci reakcyonarze, udują Cesarza aby odebrał wolność ludowi, a więc dziś o 3. po południu, lud się gromadził, biją alarm, gwardya, studenci, wojsko, wszystko już gotowe do boju.

G a l i c y a.

Z Złoczowskiego. Od niejakiego czasu włóczą się po kraju naszym liczne bandy cyganów, którzy nie mając żadnego sposobu utrzymania, i niechcąc pracować, są tem bardziej niebezpieczni, iż są znani jako ludzie chytry, ładziwi, mściwi, do kradzieży, rabunków, a nawet mordów niezmiernie pochopni. Na dniu 24. b. m. takowa banda cyganów rozgościła się w lesie w pobliżu folwarku Jamne w cyrkułe Złoczowskim, i tamże swoim zwyczajem liczne ognie rozłożyła. Że to był las sosnowy, który przy panującej teraz posusze łatwo mógł się być zająć, i przez to stykających się z nim kilkanaście tysięcy morgów lasów Buskich i Tadańskich na największe narazić niebezpieczeństwo, dzierżawca folwarku Jamne ob. Zatorski, postrzegłszy ogień w lesie, nadbiegł z ludźmi cyganów z lasu wypędzić, a ognie pogasić rozkazał. Lecz tegóż samego dnia w nocy folwark Jamne w kilku miejscach naraz podpalonym został. Podług wszelkiego podobieństwa podłożyli ten ogień ci sami cyganie, których kilka godzin przed tém ob. Zatorski z lasów wypędził.

Wszystkie budynki folwarczne zgorzały, wszystko bydło, konie i sprzęty gospodarskie obróciły się w popiół, oddalony bowiem folwark od wsi granicznych na szczupły tylko ratunek kilkunastu chałup wsi Jamne ograniczony był.

Wy wykrywacie postępowania, dotąd jeszcze, niestety, przy łustych swych posadach utrzymujących się urzędników, raczcie i artykuł ten w dzienniku swoim umieścić. Będzie on jednym dowodem więcej, jak ojcowski służy ojcowskiego rządu opiekują się dziećmi swojemi! Kiedy idzie o utrzymanie się przy urzędach, o wymyślenie i użycie środków na zgubę kraju, o wtenczas to oni rzadką rozwijają sprężystość; lecz gdy idzie o uczynienie coś i dla nas dobrego; o zabezpieczenie życia i majątku, wtenczas nie mają czasu zajmować się takimi bagatelami, i patrzą przez palce na wszystkie krzwdy nam wy-

rażające. Bo pytamy się dlaczego urząd pomimo istniejących, tyle razy powtarzanych i dostrzanych przepisów dozwala tak licznym bandom cyganów bezkarnie po kraju włóczyć się? Czy może ten tysiącokrotny Argus, którego policyą zowią, oślepił już? O bynajmniej te biednych tułaczy, braci naszych, którzy nikomu nie winni, dla nikogo nie są niebezpieczni, i którzy tylko przed obcym prześladowaniem u nas przytułku szukają, zaraz rozbacz, pojedynczo chwycić, i za granicę wydać kazać. (Zgoda Tarn.)

Z cyrkułu stryjskiego.

Dnia 31. Sierpnia r. b. w Kniasiołównce, odbyto próbę żniwiarską, wobec licznie zgromadzonych włóścian, machiną żniwiarską zwaną, wynalazku pana Tymienieckiego, poprawioną przez pana Antoniego Klimkiewicza, dzierżawcę fabryk żelaznych w Maximówce, Zakli i t. p. do tutejszej nawet kamienistej i nieobrobionej roli, bardzo dobrze przyrządzoną. W braku zboża już uprzątniętego z pola, żęto tą machiną o dwóch koniach konieczyn bardzo gładko i bez najmniejszego zgubienia trawki, czego najpilniejsza ręka nie potrafi. Ztąd, bezwątpienia i o wybornem żęciu zboża każdego gatunku, z wielką szybkością, bo dziennie za 60 ludzi machina ta żąć może, i z wielkiem oszczędzeniem kłosów, rokować można.

Kniasiołównka 1. Września 1848 r.

Jan Trembicki, proboszcz.

P o l s k a.

Warszawa 13. Września. Posłowie różnych dworów zjeżdżają się tu ze wszech stron, widac że ma rzeczywiście jakieś ważne zamiary względem Polski.

F r a n c y a.

Paryż. Na posiedzeniach Seimu układają konstytucję dla Rzeczypospolitej Francuzkiej. Zdaje się, że dla tego ci ludu we wszystkich francuzkich prowincjach, i że dzień będzie nowa poruszką (rewolucya) przeciw Kaniakowi.

W ł o c h y.

Messena 12. Września. Neapolitańczycy bombardują to miasto. Sycylianie biją się z całą odwagą ale nie mają ani wodzów dobrych ani artylerzystów.

Donoszą z Alesxandryi że Karol Albert oświadczył się za rozpoczęciem na nowo nieprzyjacielskich kroków, zaraz po ukończeniu zawieszenia broni, chociażby miał nawet utracić państwa dziedziczne. Spodziewa on się zgromadzić potężną armią do 100,000 żołnierza i rachuje zarazem na pomoc Toskanii i Państwa Papieskiego.

Granice Swajcarskie otwarto dla wychodźców włoskich, którzy tłumami wynoszą się z kraju.

Na granicach państwa Papieskiego i w Toskanii robią wszelkie przygotowania wojenne dla odparcia napadu Austriaków w razie ponowienia kroków nieprzyjacielskich.

Powiadają, że Rosya w kwestyi włoskiej połączyła się z Anglią w celu nakłonienia Austrii do przyjęcia warunków pokoju, które jej Francya i Anglia podają.

W ę g r y.

Peszt. dnia 9. Września. Węgry poprzysięgli zgi-

nać a zwyciężyć. Koszut ich minister zrobiony jest dyktatorem to jest ma władzę nie ograniczoną.

Czarno góra. (Władyka Czarno-górski ofiaruje Serbom pomoc). Nieszczęśliwe położenie naszych serbskich braci w Banacie równie jak ich powstanie głęboko wzruszyło biskupa Czarno-góry, a gwałtowne napady Madziarów spowodowały go do oświadczenia komitetowi narodowemu serbskiego województwa, iż jest gotów w razie potrzeby posłać ku pomocy Serbom znaczną ilość swoich odważnych górali. Ci wielkoduszni i waleczni Spartanie, którzy od 460 lat bezustanną walkę przeciw barbarzyństwu azyatykiemu wiedli, również i napadom Madziarów dzielny opór stawiać zdołają.

(Groś. Złg.)

Królestwo Saskie.

Szennie 11. Września. Wieczór o 8. godzinie Marsz jeneralny biją po ulicach. Gwardya narodowa pośpiesza na place zbiorowe. Główny odwach obsadzono mocnym oddziałem. Rozdzielają ostre ładunki. Ogromna liczba robotników gromdzi się na rynek. Ogromne kamienie latają gdyby grad po powietrzu, kilku gwardzistów zraniono. O godzinie 9. zbierają się rzemieślnicy na liczną naradę, wywieszają plakaty, to jest obwieszczenia czego rządają. O godzinie 10. Robotnicy których znaczna liczba przed odwachem się zebrała rządają głosnemi okrzykami aby gwardya ustąpiła. Ogromne gwizdania i krzyki, załoga odwachu ledwo 200 ludzi, ustąpiła z przed odwachu. To dało powód do stawiania barrykad. Gdy gwardya zupełnie ustąpiła, robotnicy lubo iż się rozroszli, jednak zachwowali się spokojnie. Powodem do jak mniemają miało być nie uczciwe obchodzenie urzędnika policyi z aresztowanymi piekarczykami. Następnego dnia to poruszenie robotników przetrząsnęło widok zrywały. Wieczorem bowiem wpadli do więzień w których wypuścili aresztowanych. Barykady — gwardya nie dokazać niemogła — gdy wójt padł gwardzistów od kamieni. Nadchodzi wojsko z Freiburga i Mannheimburga, rozpoczyna się krwawa walka na barykadach wszystkich ulic — konnica dla zawalonych kamieniami ulic nie działać nie może, taki jest stan miasta aż do godziny 8. wieczorem, czekają na przybycie artylerji. Robotnicy rządają aby wojsko ustąpiło.

Stare prusy.

Ciepłino dnia 12. Września. W naszym mieście utworzyła się polska resursa, której statuta w przeszłą niedzielę ułożone zostały, mająca na celu ożywienie towarzyskiego życia, kształcenie w narodowym i politycznym względzie jako też popieranie spraw narodowych swobod ludu.

Śmierć Pułkownika.

W głuchą puszczy, przed chatą leśnika;
Rota Strzelców stanęła zielona;
A u wrót stoi straż pułkownika,
Tam w izdebce pułkownik już kona.
Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze,
Wódz to był wielkiej mocy i sławy;
Kiedy po nim lud prosty tak płacze
I o zdrowie tak pyta ciekawy.

Kazał konia pułkownik kulbaczyć,
Konia w każdej sławnego potrzebie;
Chce go jeszcze przed śmiercią obaczyć,
Kazał go przywieść do izby do siebie.
Kazał przynieść swój mundur strzelecki,
Swoją kordelas i pas i ładunki;
Stary żołnierz, on chce jak Czarniecki,
Umierając, swe żegnać rynsztunki.

A gdy konia już z izby wywiedli,
Potem do niej wszedł ksiądz z Panem Bogiem,
I żołnierze od żalu pobledli,
A lud modlił się klęcząc przed progiem.
Nawet starzy Kościuszki żołnierze
Tyle krwi swój i cudzej wylali,
Żyć ni jednej — a teraz płakali,
I mówili z księdzami pacierze.

Z rannym świtem dzwoniło w kaplicy,
Już przed chatą nie było żołnierza,
Bo już Moskal był w tej okolicy.
Przyszedł lud widzieć zwłoki rycerza
Na pastuszym tapczanie on leży,
W ręku krzyż, w głowach siodło i burka,
A u boku kordelas, dwururka (flinta.)

Lecz ten wódz choć w żołnierskiej odzieży,
Jakie piękne dziewczę ma lica?
Jaką pierś? Ach to była dziewica,
To Litwinka Dziewica, bochater,
Wódz powstańców, Emilia Plater! —

Powieść ta jest prawdziwą, bo polskie niewiasty dafy tego dowody że za wolność bić się umieją.

Nowsze wiadomości.

Poczdum 13. Września. Adres dziękczynny wojska pruskiego do Wysokiego zgromadzenia narodowego w Berlinie.

Mniemanie, jakoby pomiędzy wojskiem a ludem istniał głęboki przedział, tu i owdzie się jeszcze jawi, i staje się powodem do smutnych nieporozumień i zamieszek. My niżej podpisani z radością jednak uznajemy, że musimy być w połączeniu i jedności z ludem pruskim, z ludem niemieckim jeżeli przyszłość naszej wspólnej Ojczyzny ma być potężną i wolną.

Przeto każdą wolnomysłną uchwałę wysokiego Zgromadzenia nar. witamy z serdeczną uciechą, a mianowicie mamy sobie za obowiązek okazać naszą szczerą wdzięczność wolnomysłnym i ludowi przychylnym zastępcom wszystkich Prusaków, za przyjęcie wniosku Steina. Gdy się nasze wojsko ze wszech miar oczyści, gdy się stanie ludowem i liberalnem, w ten czas ono najlepiej będzie strzedz nowej ustawy. Niechaj wysokie Zgromadzenie uważa żywe uczucia naszej wdzięczności jako najcenniejszy trybut prawdziwych wiernych synów Ojczyzny, którą wielka przyszłość czeka.

Poczdum dnia 13. Września.

Kilkaset podpisów z różnych oddziałów wojska.

Paryż dnia 9. Września. Wielkie tu czynią przygotowania na przyjęcie Hr. Pahlana, który przywozi uznanie Rzeczypospolitej francuskiej przez Mikołaja Cara.